Nr. 24.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 14 CZERWCA 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Pawia 2.**

Polowanie na ludowców.

Od kilku dni jesteśmy świadkami ciekawych zalecanek, jakie stańczycy i narodowi demokraci robią do ludowców! Istne polowanie, prawdziwa obława na grubego zwierza! I sypią się artykuły po dziennikach i gadają jedni: wstąpią do Koła, a drudzy mówią: nie wstąpią. Stańczykowie zalecają się na ostro, a z tyłu kuleje ks. Rublarz i srodze wymyśla na ludowców...

A pan Stapiński?

O ten spryciarz jest setny! Nie chcę cię, a pójdź do mnie — woła i stańczycy głupieją, bo nie wiedzą co myśleć o tej polityce. Pan Stapiński jedną ręką w pysk bije i siarkowe listy pisze po gazetach, a wieść skrzydlata niesie, że drugą ręką smaruje uderzone miejsca na stańczykowskiej skórze.

Gniew i urąganie Rublarza każdy zrozumie: Jak do Koła wlezie 17 ludowców, to nie będzie tam on, stary lis i faryzeusz, „ludu“ przedstawiał, lecz 16 chłopów powie: Sąśma tu! a ty stary przechero chybaj w tył! Więc się Rublarzowi nie uśmiecha koleżeństwo pod jednym dachem z „bezbogą“ Stapińskim!

Ale i gniewów Stapińskiego nikt za szczere ziarno nie bierze! Wstąpi on do Koła ze swoją gromadką, boć już niejeden z „jego“ posłów głośno o tem mówi. (Wójcik!!). Tylko się potargować chce cokolwiek! A może się coś wydrze.

Ale każdy przyzna, że ta polityka jest zła i nieszczera. Krętactwem i wywijasami mogą ludowcy tam zajechać, gdzie dziś jest Rublarz.

Dla szczerze opozycyjnych chłopów nie bratać się z panami ani ich lokajami! Dla szczerze lud broniącej partyi jest miejsce tylko poza Kołem — bo w Kole czeka ich niewola i pogarda zdradzonego ludu!

Dziś nie czas z panami razem iść, dziś lud musi własną iść drogą!

Dziś precz trzeba szlachciców wyrzucić! Dość mądry jest chłop, aby się bez pańskiej obszedł już opieki!

Więc się dziesięć razy powinni namyśleć ludowcy, zanim krok zrobią ostateczny! Lud nierychliwy, ale sprawiedliwy, a wodzenie go na pasku własnej polityki i interesów jednego człowieka, ciężko się zemści na innych.

Więc baczność chłopi-ludowcy, bo Wam krzywdę chcą zrobić wasi przywódcy.

Jakich ma Galicya zastępców w parlamencie.

Na 106 posłów, których miał wybrać nasz kraj, wybrani zostali obecnie już wszyscy, a to: 25 Rusinów, 3 syonistów i 77 Polaków, a to: 54 wrogów ludu, uznających solidarność Koła, 16 ludowców, 6 socyalistów i dwóch posłów nie należących do żadnej partyi.

Z owych 106 posłów wybranych jest:

14 zakamieniałych stańczyków a to: Dawid Abrahamowicz (dwa razy wybrany, 1 mandat złoży), dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, dr. Franciszek Bujak, dr. Władysław Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Witold Korytowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, ks. Andrzej Lubomirski, Kazimierz Obertyński, Stefan Moysa-Rosochacki, dr. Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski.

8 demokratów stańczykowskich: dr. Władysław Dulęba, Rudolf Gall, Wincenty Jabłoński, dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Lewenstein, dr. Godzimir Małachowski, dr. Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski.

13 demokratów „narodowych“: (jest to najpodlejszy gatunek „demokratów“, sprowadzony do nas z Warszawy. Tu i tam są służalcami rządu, a wybrani zostali do parlamentu dzięki oszustwu i kradzieżom wyborczym) dr. Roger br. Battaglia, dr. Stanisław Biały, dr. Józef Buzek, dr. Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włość.), dr. Ludomił German, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Józef Gold, dr. Józef Ptaś, dr. Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włościanin), Jan Zamorski, Jan Zarański.

Jak istnieje „moralność tarnopolska“ i „złoto rzeszowskie“ tak też istnieją „demokraci krakowscy“. Jest to szajka zdrajców sztandaru demokratycznego, kupiona przez stańczyków przy ostatnich wyborach. Ludzie ci w służalstwie i podłości przeszli swoich panów. Na szczęście nie są liczni i wnet wyzdechają! Do parlamentu wysłali 4 posłów.

4 „demokratów krakowskich“: Stanisław Łazarski, (a ten co tu robi!). dr. Ignacy Petelenz, dr. Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia.

15 centrowców. Nie wielka, ale dobrana banda! Wart Pac pałaca, a pałac Paca! Zobaczycie chłopi, jak Was zdradzi ta zbieranina klechów i zaprzedanych chłopów. Są to centrowcy:

Ludwik Dobija, Maciej Fijak (włośbianin), ks. Stanisław Hanusiak, ks. dr. Adam Kopyciński, Marek Łuszczkiewicz, ks. Zygmunt Męski, Antoni Pawluszkiewicz, ks. Leon Pastor, Stanisław Potoczek (włościanin), ks. Saturnin Rzeszódko, ks. Stanisław Stojałowski (!), Stanisław Stohandel, ks. Antoni Szponder, Tomasz Szajer (włość.), ks. Michał Żyguliński.

16 ludowców: Jakób Bojko, Antoni Bomba, Tomasz Ciągło, Jan Harnek, Józef Jachowicz, Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko, Michał Olszewski, Antoni Paduch, Adam Ruebenbauer, Jan Siwula, Andrzej Średniawski, Jan Stapiński, Franciszek Wójcik.

4 socyaliści: dr. Herman Diamand, Józef Hudec, dr. Herman Lieberman i Jędrzej Moraczewski.

2 posłów nie należących do żadnej partyi: Ernest Breiter i dr. Adolf Gross.

3 żydzi syoniści: dr. Henryk Gabel, dr. Artur Mahler i Adolf Stand.

16 Rusinów ukraińców: Wacław Budzynowski, Grzegorz Cegliński, dr. Stanisław Dniestrzański, ks. Józef Folis, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Kość Lewicki, dr. Aleksander Kołessa, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Teofil Okuniewski, dr. Eugeniusz Oleśnicki, ks. Stefan Onyszkiewicz, dr. Eugeniusz Petruszewicz, Julian Romańczuk, dr. Daniel Stachura, Tymoteusz Staruch, ks. Tytus Wojnarowski.

4 Rusinów radykałów: dr. Leon Baczyński, Michał Petrycki, dr. Cyryl Trylowski (dwa razy wybrany).

5 moskali: ks. Bazyli Dawydiak, dr. Michał Hlibowicki, dr. Michał Korol, dr. Włodzimierz Kuryłowicz, Dymitr Markow.

2 socyaliści ruscy: Jacek Ostapczuk i Semen Wityk.

Koło Polskie liczyć będzie w parlamencie bez ludowców 55 posłów, razem z ludowcami, jeżeli do Koła wstąpią, 70 posłów.

Między wybranymi posłami polskimi jest 20 włościan, 9 adwokatów, 8 księży, 7 właścicieli dóbr, 5 profesorów uniwersytetu, 4 radców sądowych, 3 wielkich przemysłowców, 3 redaktorów, 2 ekonomistów, 2 ministrów, 2 dyrektorów szkół średnich, 2 burmistrzów, 2 urzędników kolejowych, 1 kadydat notaryalny, 1 radca górniczy i 1 dyrektor Kasy chorych.

Między posłami ruskimi jest: 12 adwokatów, 4 księży, 2 redaktorów, 2 profesorów uniwersytetu, dwóch włościan, 1 dyrektor gimnazyum, 1 profesor gimnazyalny i 1 radca sądowy.

Z pomiędzy nowowybranych posłów zasiadało już 29 w parlamencie, a to 27 Polaków i 2 Rusinów. Także 28 z nowowybranych posłów jest równocześnie posłami na Sejm krajowy (24 Polaków, 4 Rusinów), 3 zaś było posłami sejmowymi w przedostatniej kadencyi.

Wedle wyznania jest 65 rzym. kat. — 27 gr. kat. — 1 orm. kat. — 1 ewangelik — 10 religii mojżeszowej.

Chińczycy w Galicyi.

Wacław Sieroszewski, znakomity pisarz i znawca Chin, otrzymał od jednego z obszarników galicyjskich list z prośbą o wskazówki, jak się sprowadza robotników chińskich tak zwanych kulisów. Sieroszewski odpowiedział publicznie na ten list w ten sposób:

„Przed rokiem odebrałem list dziwny, w którym jakiś obywatel ze wschodniej Galicyi prosił mię w imieniu całej grupy właścicieli ziemskich o pomoc w sprowadzeniu do Polski kulisów chińskich. List ten wydał mi się wytworem jakiegoś obłąkańca, gdyż na chwilę nie przypuszczałem, aby w imię „miłości ojczyzny“, jak było w tym liście powiedziane, ktoś chciał jeszcze jeden cierń wbić w ciało naszego kraju, dość już poranionego kwestyą żydowską, rusińską, niemiecką, oraz innemi, płynącemi ze współżycia w naszym małym kraju tylu narodowości.

Każdy zgodzi się, że niepoczytalny jedynie człowiek może uważać za czyn patryotyczny pomnożenie tych powikłań!

Nie odpowiedziałem więc na list, mając go za żart niewczesny. Aliści czytam w pismach rozmaitych kierunków, że nie był to żart, że koło obywateli galicyjskich czyni kroki poważne w celu zaszczepienia nam jeszcze jednej kwestyi... żółtej, (to znaczy w celu sprowadzenia do nas Chińczyków).

Uważam więc za stosowne odpowiedzieć mym korespondentom.

Istotnie robotnicy chińscy są tani, pilni, pracowici, szczególniej u siebie w... domu. Nająć ich i przywieźć nie trudno, a jak to się czyni, opisałem w opowiadaniu „Kulisi“. Posłuszni i pokorni są Chińczycy o wiele mniej i tylko... do czasu... do chwili, kiedy dowiadują się, jakie przysługują im prawa na miejscu i jak ich bronić.

Miejscowe stowarzyszenia socyalistyczne powoli wchodzą w porozumienie i z chińskimi kulisami. Dzieje się to zwykle tak, że poznawszy warunki pracy i płacy żółtych niewolników, stowarzyszenia krajowe zwracają się do socyalistów chińskich w Szangaju, Tientsienie albo w Pekinie z prośbą o przetłumaczenie odezwy albo broszury, już ułożonej po angielsku, niemiecku lub francusku, gdzie wyłuszczone są prawa krajowe, wykazany wyzysk i nadużycia, jakim podlegają kulisi, udzielone są wskazówki gdzie zwracać się należy, w razie potrzeby lub dla obrony.... Te broszury i odezwy przychodzą pocztą w listach, napisane wyraźnie po chińsku i dają się potem z łatwością drukować w tysiącach egzemplarzy.

Dzięki powszechnej pisemności Chińczyków, odezwy robią swoje niezwykle szybko... Kulisi krnąbrnieją, pracują mniej, gorzej, a w razach ostrych starć stosują bierny cichy, nieprzełamany opór azyatycki. Pracują tak powoli, że choć mało jedzą, wytwarzają mniej jeszcze... Nie pomaga nic... nawet chłosta. Niema ludu, bardziej przesiąkniętego tradycyami solidarności, jak Chińczycy. Zmowy wszelkie przeprowadzają oni wprost po mistrzowsku, niespodzianie i niewzruszenie, zwykle wtedy, gdy pracobiorcom najwięcej się spieszy. Każda grupa robotnicza zgodnie z obyczajem tworzy zespół wytwórczo-spożywczy, coś w rodzaju rosyjskiej „arteli“. Każdy członek takiej grupy ślubuje jej posłuszeństwo bezwzględne i dotrzymuje go wiernie, gdyż w przeciwnym razie bojkotowany przez towarzyszy ginie marnie lub cierpi nieznośnie.

Na dręczycieli swoich mają też Chińczycy rozmaite środki. Nigdy nie wymyślają im, nigdy nie grożą, zawsze potulni i łagodni, nawet przebiegle uprzejmi, bywają dla ciemięzców swych wprost straszni, gdy nareszcie wyczerpie się ich niedościgła cierpliwość. Nie radzę chłostać, więzić lub głodzić Chińczyków, na co, przypuszczam, liczą ich nowi zwolennicy. Łatwo mogą się sprawcy narazić na tak zwane **małe albo nawet wielkie powieszenie.**

Małe powieszenie polega na tem, że obszarnik zostaje na stryczku podciągnięty w górę na tyle, aby mógł zaledwie końcami palców sięgnąć ziemi... Osądzony na taką karę zostaje niespodziewanie gdzieś w kącie, niekiedy nawet we własnej sypialni, otoczony przez cichych jak cienie, zręcznych jak kuglarze Chińczyków i powieszony odpowiednio do wyroku, na zawsze albo na czas jakiś.

Skutek niebywały: mówiono mi, że nawet rosyjscy przedsiębiorcy przy budowie kolei mandżurskiej, po jednej lub dwu najwyżej próbach, wyrzekali się zysków, płynących z taniej pracy chińskiej, wyrzekali się poparcia policyi, przeklinali chińską grzeczność i pozorną pokorę i uciekali, gdzie pieprz rośnie.

Nie było przykładu, aby udało się wykryć sprawców zamachu, gdyż chińscy spiskowcy umieją milczeć i czekać cierpliwie na sprzyjające okoliczności. Zato rachunek z nimi nigdy nie przepada.

Nie mam zamiaru wcale straszyć wschodnio-galicyjskich szlachciców, ale zapytany, ostrzegam ich przed kolcami owej chińskiej róży.

Wacław Sieroszewski.

Zdaje się, że szlachcice może nie będą się chcieli narazić na „małe powieszenie“, któreby ich spotkać mogło nie tylko ze strony Chińczyków....

Panie sędzio Bujak, pośle z woli oszustów i złodziei, co porabia twoje sędziowskie i katolickie sumienie, gdy mandat przechowujesz zdobyty oszustwami i kradzieżą?

Do Wiednia chłopi do Lwowa szlachcice?

Od lat szeregu pracowali socyaliści gorliwie nad tem, aby szlachcicom galicyjskim, którzy rozbojem wyborczym, kradzieżą głosów i przekupstwami zdobywali mandaty do Rady państwa, raz wreszcie kark skręcić! I to się udało! Pierwsze wybory na podstawie powszechnego głosowania zamieniły się w wielką rzeźnię, w której barany, woły, a przedewszystkiem świnie w kontuszach, tworzące tak zwanych „przedstawicieli narodu“ w Kole polskiem usunąć się udało raz na zawsze z powierzchni życia politycznego w Galicyi.

Koło polskie zbankrutowało zupełnie. Dość powiedzieć, że gdy w dawnym parlamencie na 76 posłów z Galicyi było 65 kolarzy, dziś na 106 posłów galicyjskich znalazło się zaledwie 55 lokai szlacheckich! Gdyby nie kradzież i rozbój, któremu ulegli tow. Daszyński, Klemensiewicz i Kurowski Koło polskie nie miałoby nawet prawa wysyłania swych przedstawicieli do delegacyi! Zeszłoby do rzędu klubików parlamentarnych, z których nikt nic sobie nie robi. Rozbojem uratowało na kilka miesięcy swój żywot!

Ale i szlachcice w Kole ponieśli też stanowczą klęskę! Podczas, gdy dawniej było 31 szlagonów wielkich posiadaczy, dzisiejsze Koło ma ich 9! Nie będzie już dziś w Kole „bronić“ narodu po knajpach taki wonny bukiet szlachecki, złożony z posłów, o których nikt nigdy nie słyszał jak np.: obaj baronowie Błażowscy, Chamiec, dwaj Gniewosze, dwaj Pinińscy, Niementowski, Poniński, Sozański, Tyszkowski, Walewski, Wielowiejski.

Na ich miejsce do Wiednia dostali się chłopi, dostała się garść księży i inni nowi ludzie poszli, a niema już szlachciców, nie ma już tych pasożytów, którzy ze skóry chłopskiej we Wiedniu robili dla siebie ciepłe futra!

Stwierdzić należy przeto, że dzięki reformie wyborczej złamaną została przewaga szlachty we Wiedniu rządzącej, że teraz na żywioły postępowe wielki nałożono obowiązek, aby we Wiedniu nie pozwolić przewodzić tym kilku szlachcicom, co się jeszcze przy życiu utrzymali!

Do Wiednia poszło 22 chłopów — natomiast tu u nas w kraju, we Lwowie, w sejmie czekamy na podobną zmianę! Co było możliwe gdy szło o Radę państwa musi się stać, gdy idzie o sejm!

Popatrzcież chłopi tylko dokładnie, kto to rządzi w sejmie? Czy wy, czy wasi wybrańcy, czy też może szlachcice? Naturalnie szlachcice! Bo chłopi są tak pokorni, tak im smakuje opieka szlachecka, że nawet ze swej własnej chłopskiej kuryi na 74 posłów wybrali 60 szlachciców! I dziwić się tu, że szlachcie naprawdę się zdaje, że chłop opiekę szlachecką uważa za opiekę Bożą a nie za dopust i pokutę za winy niepopełnione!

Więc czegoż nas uczą te wybory parlamentarne? Oto nas uczą, żeśmy się do pracy wziąć powinni, jak lwy! Żeśmy wyścigać powinni precz stańczyków, precz lokajów pańskich, żeśmy powinni stanąć razem do szeregu, aby się wreszcie jarzma szlacheckiego raz na zawsze pozbyć!

A jak to zrobić, powiemy dokładnie w dalszych artykułach!

Centrowcy grożą żydom pogromami.

Za wierną służbę, jaką żydzi spełniali podczas wyborów wobec szlachciców a nawet centrowców, grozi dziś żydom „Gazeta niedzielna“ pogromami! Świątobliwą redakcyę „Gazety“ boli to bardzo, że żydzi wysłali 3 swoich posłów do parlamentu. A zapomina o tem pobożna faryzeuszka, że już ustawa wyborcza, ułożona przez Koło polskie zapewnia żydom 7 mandatów. Jeżeli więc udało się żydom zdobyć jeszcze 3 mandaty na szlachcie, to wina szlachty, a nie żydów! Szlachta doprowadziła swoją łajdacką polityką do tego, że dziś na Rusi nienawidzą Polaków. Dzięki ustawicznemu szczuciu i podjudzaniu Rusin woli dziś psa aniżeli Polaka. Czyż więc dziwić się należy, że Rusini, mając do wyboru między wszechpolsko szlacheckim chuliganem a żydem (choć by to był żyd-niemiec nie umiejący słowa po rusku ani po pol-

sku) wybrali żyda? — To są owoce polityki szlacheckiej, której ostrze obróciło się dziś przeciwko Polakom.

Z drugiej strony grożenie żydom pogromami jest też dowodem wysokiej niewdzięczności ze strony centraków. Albowiem żydzi wbrew swym dobrze zrozumianym interesom głosowali wszędzie na centrowców. Dowodem tego wybory Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki. Tu głosowali żydzi na ks. Szpondra i Stohandla, choć wiedzieli dobrze, że to są antysemici, którzyby każdego żyda powiesili na suchej gałęzi. Ale dla przypodchlebienia się staroście, żydzi szli za centrakami.

Tak samo głosowali żydzi w 40 krakowskim okręgu. Tu padły glosy żydowskie na Bujaka i „ks. kanonika“ z Dobczyc. Najgorsze hyeny Bujakowe rekrutowały się z pomiędzy żydów!

Na podziękę za to — mają dziś żydzi nadzieję, że za pokorne głosowanie grożą im pobożni katolicy z „Gazety Niedzielnej“ pogromami! Pisze bowiem „Gazeta“ dosłownie: **„Dobrze — chcą żydzi wojny, będą ją mieli! Sami wywołują wilka z lasu!** Kto sie sam pokazuje wrogiem, **trzeba go traktować jak wroga!“**

Niechże sobie żydzi zapamiętają te słowa. Jest to dla nich słuszna nagroda za podlenie się i zaprzedanie mas żydowskich w jarzmo szlacheckie! Nie dość, że żydzi głosowali na centrowców i szlachciców, ci w zamian obiecują im — pogromy!

Gwałty wyborcze w okręgu 40.

W Trąbkach, Przebieczanach, Zabłociu i Biskupicach żaden z wójtów nie wydawał kart głosowania w przeddzień wyborów, a mimo to kartki, opieczętowane nazwiskiem Bujaka, znajdowały się już 29 maja w rękach niektórych obszarników, jak np. Stanowskiego z Tomaszkowic, który wszystkim swoim fornalom wydzielił kartki Bujaka i ostro im nakazał na niego głosować. Kiedy jeden z tych fornali udał się do komisarza i zażądał czystej kartki, spotkał się ze stanowczą odmową, pod pozorem, że „kto kartkę raz otrzymał, ten drugiej nie potrzebuje“. Wobec tego, że w komisyi wyborczej nie zasiadał nikt, do kogoby ludność miała zaufanie, więc wyborcy dłuższy czas wstrzymywali się od głosowania, żądając dopuszczenia mężów zaufania, czemu komisarz odmówił. Nasi napisali i zastemplowali w Trąbkach na tow. Klemensiewicza przeszło 70 kartek, gdy tymczasem ogłoszono ich po skrutynium 12, z czego 1 unieważniono. Gdzie się podziała reszta? Mamy listę osób z podpisami własnoręcznymi, stwierdzającymi, że głosowali na Klemensiewicza — zaś wielu górników nie podało swych nazwisk z obawy przed prześladowaniem.

W Dąbiu ścisłe wybory przeprowadzono pod znakiem zupełnego stanu wyjątkowego. Pastwisko gminne zaległo wojsko, szkołę, gdzie odbywało się głosowanie, otoczyli żandarmi ze szpiclami i hyenami bujakowskiemi z Krakowa. Każdy czuł, że się zanosi na planowany z góry rozbój. Mężów zaufania naszej partyi usunięto z komisyi poprostu dlatego, że nie doręczono im legitymacyi i wobec tego dyrektor szkoły Szarek i nauczyciel Cieślik hulać sobie mogli dowoli. Przypadkowo tylko znalazł się w komisyi radny gminny niejaki p. Oleksy, człowiek uczciwy, bezpartyjny, którego już potem, mimo starań, nie udało się z komisyi usunąć. Gdy przyszło do skrutynium, starano się p. Oleksego uwagę odwrócić, a tymczasem niemal co drugi głos tow. Klemensiewiczowi unieważniano. Gdy wreszcie p. Oleksy spostrzegł się i zapytał o powody unieważnienia, nikt nie wiedział w zamieszaniu, co mu odpowiedzieć, aż na ratunek zabrał głos komisarz, palnął mówkę o bezbożności socyalistów, o ich ślubach na 3 lata itp. Mówił zdenerwowanym, podniesionym tonem, a wreszcie wydobył rewolwer! Na to p. Oleksy odrzekł, spokojnie, że wystąpił w obronie sprawiedliwości i dlatego nawet rewolweru się nie lęka. Ostatecznie zapisano na Klemensiewicza 168 głosów, a na Bujaka, bez liczenia reszty, 110 głosów. Ale do dziś dnia nikt w gminie nie może się doliczyć tych 110 bujakowych głosów, bo dotąd najwyżej było 47 jego zwolenników. Ale od czegóż gwałty wyborcze?

W Bieńczycach odbyły sie wybory w sposób galicyjski, z góry przewidziany. Wyborców, zgłaszających się po kartki, pytał się wójt Feliks Zamojski, jaką chcą kartkę: na Wójcika czy na Bujaka, albowiem te były już wypełnione; gdy jednakże który z wyborców, a była ich liczba przeszło 200, zażądał kartki czystej, natenczas wójt zmierzył go od stóp do głów, zanim raczył mu dać kartkę czystą, wiedział bowiem z góry, że wyborca głosować będzie na tow. Klemensiewicza. Gdy po skrutynium przeczytano wynik, usta nam zamarły. Wówczas tow. Pisz zainterpelował komisarza, jakim sposobem to być może, ażeby w urnie, gdzie sam oprócz innych towarzyszy podpisał głosów 130, znalazło się tylko 41. Ludzie byli wzburzeni i tylko dzięki uspokajaniu ich przez towarzyszy naszych, nie przyszło do gorszych starć. Tow. Pisza wypchnięto przez żandarma. Męża zaufania tow. Wilka nie dopuszczono do komisyi i tylko sami „swoi“ odbyli skrutynium.

Oburzenie jest wielkie i chłopi żądają urządzenia poufnego zgromadzenia z gminy Bieńczyc, by przysiądz, że najmniej w liczbie 200 głosowali za tow. Klemensiewiczem.

Hyeny Bujakowe na poczcie. Hołowaty, woźny pocztowy (nr 1) od kilku miesięcy zajęty na poczcie, mieszka na Podgórzu, a głosował na Grzegórzkach. Kartę wyborczą dano mu w ekspedycyi na głównej poczcie i naganiacze fiakrem po niego przyjechali, aby go zawieźć do głosowania.

Musur, woźny pocztowy, zamieszkały na Grzegórzkach, chwalił się przed Kwiatkowskim, drugim woźnym pocztowym, że dwie kartki na Bujaka wrzucał do urny.

Ziemiański, ekspedyent pocztowy, uwolniony został od obowiązków na czas agitacyi.

Podurzędnik Pamuła z Krakowa, zamieszkały w Dębnikach, dostał od Bilińskiego, dyrektora poczty, za pośrednictwem starosty Starzeńskiego, trzytygodniowy urlop na agitacyę.

Agitacya wobec komisyi. Walenty Mikodecki, murarz z Zakrzówka, widział, jak pewien wyrobnik, Jan Bobrek, napastowany był na sali głosowania przez Władysława Dziewońskiego i Bartłomieja Świerka, hyeny Bujaka, którzy chcieli mu wetknąć kartkę wypełnioną na Bujaka. Jedynie czujności naszych towarzyszy udało się unicestwić ten podły szwindel na sali głosowania — w oczach komisyi!

Bysiek Andrzej, z Zakrzówka, który chce koniecznie dostać się na policyanta, na drodze zaczepił kilku wyborców, którzy mieli zamiar głosować na tow. Klemensiewicza — odradzał im to i obiecywał po 60 hal. za głos na Bujaka lub po 40 hal. na wódkę.

Michałowi Sosinie, staruszkowi nie umiejącemu czytać, odebrał Bysiek gwałem kartkę wypełnioną na tow. Klemensiewicza, podarł ją i dał głos na Bujaka za kieliszek wódki.

Bujakowcy wszędzie mieli dostęp. Po zamknięciu lokalu zgłosił się z głosem Józef Brylski, ogrodnik z Prokocimia, znany Bujakowiec i dopuszczono go do środka i odebrano odeń głos; gdy to samo uczynił robotnik Franciszek Kusina, który otrzymał kartkę od swego znajomego, oddalono go i wójt na dodatek powiedział mu, by się „wynosił czemprędzej, póki cały“.

Jeszcze jedna hyena Bujaka. Franciszek Kusina, zamieszkały w Płaszowie l. 247, zażądał od komisyi kartki wyborczej, której przedtem nie dostał, lecz tej mu odmówiono, a natomiast proponowano kartkę, zapisaną nazwiskiem Bujaka. Ofiarującym był Brochowski Wincenty, który twierdził nadto, że innych kartek, jak z nazwiskiem Bujaka, już wogóle niema. Wobec czego kilkunastu wyborców nie głosowało.

Jak Bujak został posłem? P. Bujak, świeżo „wybrany“ posłem, jest naczelnikiem krakowskiego sądu powiatowego. W czasie przedwyborczym zamienił on ten sąd, na którego czele go postawiono, ten przybytek sprawiedliwości — na jaskinię wyborczą. Podwładni p. Bujaka: Kielar, naczelnik kancelaryi sądu powiatowego, i Hans, kierownik hali licytacyjnej tegoż sądu, wypłacali w hali licytacyjnej sądu powiatowego woźnym sądowym: Kasprzakowi i Wójcikowi, pomocnikom woźnych sądowych: Sękowi, Miernikowi, Garlejowi i Kociołkowi, oraz pisarzowi sądowemu Doeningowi **po 6 koron dziennie za agitacyę na rzecz Bujaka.** Wymienieni funkcyonaryusze sądowi nic nie robili w sądzie przez cały okres przedwyborczy, lecz pod komendą sądowego pomocnika kancelaryjnego Grzesiaka łazili po gminach podmiejskich i wyłudzali głosy dla Bujaka. Chociaż mieszkają oni w Krakowie, jednak głosowali w Dębnikach i w innych gminach podmiejskich za cudzemi legitymacyami. Grzesiak trzykrotnie głosował na Krowodrzy. Obecnie kazano im w nagrodę za to wnieść podania o zapomogi. Jeżeli nawet z sądu robi się przybytek oszustwa wyborczego, to daje to miarę zachwiania wszelkich pojęć prawnych i spustoszenia moralnego, dokonanego w Galicyi przez „radę narodową“ i jej kandydatów.

Półwsie-Zwierzynieckie. Jak Bujak zdobył mandat? W piątek 24 maja 1907 r. przyjechał z prowincyi robotnik kaflarski Ramsa w celu wypełnienia obowiązku obywatelskiego: oddania głosu na kandydata socyalistycznego. Na drodze spotkał go Marceli Zamorski i rozpoczęła się z nim następująca rozmowa.

— Słuchaj-no, czy ty masz legitymacyę wyborczą, a jeżeli masz, to na kogo w takim razie będziesz głosował?

— A bo ją wiem na kogo, odparł nasz towarzysz, pragnąc dowiedzieć się, co właściwie tenże będzie od niego żądał.

Tenże odparł bez zająknienia:

— Głosuj na Bujaka, a za to z pewnością dostaniesz zapłacone lub też ja sam ci zapłacę.

— Jeżeli tak, to już wiem na kogo mam głosować odparł nasz towarzysz i udał się wprost do naszego komitetu.

Zwracamy zatem temuż Zamorskiemu uwagę, aby raz na zawsze zaprzestał prowadzić w ten sposób agitacyę, gdyż co najwyżej może dostać się do kryminału.

Nieczyste sumienie hyeny wyborczej. Dnia 1-go b. m. popołudniu wracał wózkiem z miasta do Dąbia p. Szarek, kierownik szkoły i znana hyena wyborcza Bujaka.

Nad rzeką koło mostu w Dąbiu stał sobie Bogu ducha winny niejaki Andrzej Trynka, funkcyonaryusz gminny, człowiek starszy, ojciec licznej rodziny. Nagle przejeżdżający p. Szarek dobył rewolweru i z krzykiem, że Trynka ma zamiar strącić go do rzeki, wycelował do starego, słabego człowieka, wykrzykując, że palnie każdemu w łeb, kto czyha na jego życie. Trynka spojrzał z uśmiechem politowania na biedną, trzęsącą się na wózku hyenę a całe zajście wywołało najprzód przerażenie a potem ogólną uciechę wśród bawiących się na wsi dzieci.

Wygląda to tem komiczniej, jeśli dodamy, że Trynka jako człowiek zależny głosował na Bujaka, a świadczy to tylko o zdenerwowaniu i nieczystem sumieniu biednej hyeny.

Polała się chłopska krew niewinna.....

Walka o reformę wyborczą pociągnęła za sobą krwawe ofiary. Padli chłopi w Ladzkiem zamordowani, krwią swoją zraszając ziemię, co im życie całe macochą była a nie matką!

Polała się krew chłopska, rzucając na owoce walki — na kartę głosowania czerwoną pieczęć zemsty ludowej!

Karta głosowania, zroszona krwią chłopów niewinnie przelaną stała się potężnym sztandarem, pod którym skupił się cały lud, idąc do boju o swe prawa — o lepszą przyszłość! Krew chłopska oznaczyła karty wyborcze, biorąc je na własność ludu!



Polała się chłopska krew: Chłopi z Horucka postrzelani przez żandarmów.

Któż śmiałby się więc jeszcze porwać na to prawo ludowe tak ciężko, tak krwawo wywalczone? Więc też zgrozą i oburzeniem przejęła cały naród wiadomość, że i wybory — przeklęte wybory galicyjskie — znów za sobą pociągnęły krwawe ofiary! Znów się krew chłopska polała, znów ziemię zasłały trupy, znów ranni wili się w boleściach, złorzecząc sprawcom tej zbrodni!

Oto w Horucku, górskiej wiosce w powiecie drohobyckim odbyły się wybory! Chłopi przed lokalem wyborczym zgromadzeni, ze zdziwieniem dowiedzieli się po ogłoszeniu wyniku, że na ich kandydata padło kilkadziesiąt głosów! A tu tysiąc chłopów przysiądz gotowych, że na swego głosowali!

Hej bracia od Dobczyc i Wieliczki i wy chłopcy z krakowskiego i gmin podmiejskich! Wy rozumiecie ten gniew i żal i wściekłość skrzywdzonych, gdy im ogłoszono — że głosów chłopskich nie ma!

Wyście też na swego głosowali a tu pan wyszedł z urny, stańczyk zaprzedany, wróg chłopski zacięty!....

Więc się w Horucku kamienie posypały na przeniewierczą komisyę, a wtedy żandarmi sypnęli kulami!....

I padły trupy chłopskie, zlewając ziemię krwią swoją serdeczną, i zaczerwieniła się ona — rodzicielka — ziarno przyjmując w swe łono — które oby jak najprędzej owoc wydało ludowi wolność i swobodę i światło niosący. zk.

Chłopskie żony i dzieci szczekają razem z psami!

Świętoszki i faryzeusze oburzają się, że chłopi w Rosyi nie czekają aż z głodu wyginą, lecz zaczynają sami gospodarować i biorą na własność grunta obszarników. Obszarnicy ci bowiem mają olbrzymie przestrzenie pól, które uprawiają chłopi. Zaś chłopi nic nie mają i giną z głodu. Za pracę chłopów panowie hulają, za pańskie pieniądze chłopi umierają na tyfus głodowy!

Głód to wielki pan! On nie pyta o paragrafy, on chce pracy i ziemi! Więc też ciekawą bardzo jest rozmowa, jaką miał jeden z posłów-chłopów w Dumie rosyjskiej z jednym gazeciarzem. Z tej rozmowy poznajemy najlepiej w jak strasznych warunkach żyją chłopi rosyjscy. Nie będziecie się więc teraz dziwić, gdy przeczytacie, że chłopi w Rosyi nie czekają na ochłapy ze stołu pańskiego, lecz sami sobie robią sprawiedliwość! Posłuchajcie co opowiadał ten chłopski poseł:

Na pytanie, dlaczego chłopi nie chcą czekać aż drogą wykupu ziemia dworska przejdzie w ich ręce, włościański poseł odpowiada:

— Czekaliśmy, — długośmy czekali, dopóki sił starczyło. Powiadacie: dokupić, no a za co dokupić? A zresztą i jak tę ziemię dokupywać, kiedy za niejedną dziesięcinę samej dzierżawy po 700 rubli płacimy. Sama zaś dziesięcina taka, że nietylko dzierżawić, ale nawet za darmo obrabiać jej nie warto. Ziemi mamy wiele, ale co z tej ziemi?

— Ale dlaczego tak?



Polała się chłopska krew: Jedna z ofiar rzezi w Horucku w trumnie. W głowach krzyż, znamię przebaczenia i miłości bliźniego.

— A oto dlatego: nie o samą ziemię chodzi, ale i o wodę. Jeżeli woda blisko — dajemy po siedmset rubli i ogrody zakładamy. To już robota naszych bab. Wy nie wiecie, ile to kosztuje chłopa zdobycie jednego rubla. Nie wystarczy ziemię okopać i posadzić. Ot, taka główka kapusty jak orzech, a potrzeba na nią ćwierć wiadra wody. A podrosła jak pięść, wylewaj pół wiadra. A jeszcze większa, to i całe wiadro dawaj. Otóż baby cały dzień boży z wiadrami się snują. Niejedna niesie dwa wiadra na grzbiecie, w rękach drugie dwa. Ledwie się porusza, a tu wodę trzeba nieść nieraz i sto sążni, w dodatku pod górę jeszcze. Dziesięć godzin ponosi tak, dajmy na to po dziesięć minut, to dwieście

czterdzieści wiader na dzień. Koń takiej męczarni nie wytrzyma. Za to idzie wieczorem baba i chwieje się jak pijana. Nie, ona nie pijana, ona znużyła się i „na śmierć“ serce znużyła. Oto, ile kosztuje kapusteczka! Dojrzała, zebraliśmy, sprzedali, patrzysz, a tu 700 rubli potrzeba panu płacić. Policzysz jeszcze raz i babie nic nie zostało. Ot i pokazało się, że dla pana ze dworu lato całe łamała sobie grzbiet.

— Jakżeż możecie pozwalać kobietom na taką pracę? — zauważyła oburzona pewna pani bogata.

— Cóż będziesz robił? Zreć potrzeba, a oto u nas wszystkie baby już pogarbaciały...

Z dalszych opowiadań posła okazało się, że ten sam pan, który w ten sposób dzierżawi chłopom ziemię, płaci starszemu dozorcy swojej psiarni 1500 rubli, a młodszemu 1200 rubli rocznej pensyi.

— Cha-cha!... Taka to nasza dzierżawa. Baby nasze muszą dobrze się nastękać, aby pieski pańskie miały co jeść... A?

— Nic nie poradzisz! My całe lato w katordze, garby gnieciemy, a oni przyjadą w jesieni i porozsyłają telegramy: przyjeżdżajcie — powiada — grafy i kniazie! Polowanie mamy cudowne. I jadą panowie. Pieski wiozą w karetach, szyby lustrzane, aby piesek głowy nie rozbił...

— Cha-cha! Masz oto psi raj!

— Osobny doktór dla psów ustanowiony, osobna kuchnia. Nasze dzieciska w błocie siedzą, jak świnie. Jedzą, to co świnie... A wyjechali panowie na polowanie, nasze baby i dzieci między psami służą...

— Jak to między psami?

— Ano tak. **Szczekają po lesie. Zwierza pędzą. Prawdę wam mówię!**

— A któż je pędzi te wasze baby? Przecież nie gwałtem trzymają je między psami? — zapytał ktoś.

— Ach, miły człeku! Głód goni — oto kto! Każdej babie jest przyjemnie dwadzieścia kopiejek dostać... Bo skądże my weźmiemy? Podatki przyjdą, stanowy prystaw (egzekutor) tej samej babie ostatnią spódnicę zapisze...

— Czegóż więc zdaniem waszem potrzeba?

— Zdaniem naszem — won panów! Ot i wszystko. Całkiem won, a ziemia nasza. Porachujemy się, jeżeliby na to przyszło. Policzmy, cośmy to zarobili panom od młodości naszej, a nie tylko my, ale i ojcowie i dziadowie nasi. A może się przecież wyrachujemy...

— A jeżeli nie dadzą?

— Nie dadzą? Cha! Cha! Weźmiemy sami!

Poważna, brodata, apostolska twarz włościanina-posła wykrzywiła się. Dobroduszne, poważne rysy zadrżały chwilę od wewnętrznego bolu i jakiegoś strasznie mocnego postanowienia...

„Oto, co mówią w parlamencie — dodaje od siebie gazeciarz. Umyślnie powtórzyłem dosłownie to, co słyszałem. Te 240 wiader wody, to cyfra okropna, a jeżeli zarazem możliwa, to jest to okropność wprost nie do zniesienia. Te niby pijane, garbate wskutek oślej pracy baby — to zbrodnia stanu w państwie, w którem ziemi jest takie mnóstwo. Ziemi mamy nieskończenie więcej, niż potrzeba do życia wygodnego i dostatniego. W innych warunkach na przestrzeniach rosyjskich mógłby wyżyć miliard ludzi. Jeżeli to prawda, że w Rosyi są miejsca, gdzie psy jeżdżą w karetach, a baby — nieszczęsne matki narodu — garbacieją od nadmiaru pracy, to jakże może istnieć takie niedorzeczne państwo? Co jest w niem możliwem?“

Ot, jak żyją chłopi w Rosyi! **Zapytajmy jednak: Czy tylko w Rosyi?**

Powiedzcie chłopi: Co o tej sprawie myślicie?

LISTY Z KRAJU.

Jak to Związek śląskich katolików obchodził święto 1 Maja.

Łazy na Śląsku, 13 maja 1907 r. Szanowna Redakcyo! Tak zwani u nas Kałużowcy, wierne owieczki ks. Kałuża, obchodziły także święto 1 Maja, wprawdzie w inny sposób niż socyalni demokraci, ponieważ ci ostatni byli w dzień 1 Maja czerwoni od samych odznak i czerwonych sztandarów, a ci ze związku śląskich katolików byli także czerwoni — ale od swojej własnej krwi, którą przy zbyt wesołej zabawie sobie upuszczali; taka ta ich miłość ku bliźniemu. Odbywali oni przed południem w polskiej parafii Łazach nabożeństwo, a potem zebrali się całą kompanią i poszli do swej ulubionej gospody na Wesołą, gdzie przy szklance piwa i kieliszku wódki wygadywali na socyalnych demokratów i na robotników, którzy spieszyli na wiec ludowy do Orłowej, gdzie się nas zebrało do 25.000. Jak tylko kto wstąpił do tej gospody, zaraz go otaczali i namawiali go, żeby przystąpił do ich związku katolickiego; choć się niejeden wymawiał, że jest ewangielikiem, to im jednak nic nie przeszkadzało. Jednym z tych zawadyaków, który sobie zasługuje w tej sprawie na jakiegoś tam dyabli wiedzą generała, jest robotnik z nowego szybu, Godula; rządził on tam bardziej niż Wezuwiusz przy wybuchu, klął, skakał jak opętany, przezywał wszystkich wokoło siebie i nie zważał nawet na swoich współbraci katolickich, bo jednemu po-

darł całe ubranie i swojemu ulubionemu Gospodzkiemu dobrze wypłacił pięściami. Jednak nakoniec ten generał został za to dobrze wynagrodzony: pokiereszowali go tak, że pod murem potem opłakiwał tak nieudałą uroczystość chrześciańsko-katolicką w dzień 1 Maja 1907 r. Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem M. J.

Straszne nadużycia wyborcze w Nowym Targu.

Nowy Targ. Szanowna Redakcyo! Gdy do ściślejszych wyborów przyszedł towarzysz Kaczanowski i Dr. German, to już 30 maja germanowscy agitatorzy wraz z osławionym wójtem Halikowskim, co narobił gminie 500 reńskich długu i z księdzem Bułatem, hersztem od pałek z 19 sierpnia 1906 w Nowym Targu, mieli kartki wyborcze gotowe, podczas gdy naszym ludziom kartek nie dawano. Ten sam ks. Bułat pytał się wyborców przy spowiedzi na kogo będą głosować; jak który powiedział, że na Kaczanowskiego, mówił: „to za pokutę ci daję, że głos oddasz na Germana“. Ta cała banda rozdawała kartki na Germana, a nasi towarzysze nie mogli się o kartki doprosić. Germanowczycy szli drugi raz po kartki i rzucali po dwie kartki do urny, i to się działo pod okiem starosty. Płacili po 20 koron za głos, w lokalu wyborczym pili piwo, naszych towarzyszy aresztowali, np. tow. Jana Rutkowskiego 22 maja w jeden dzień aresztowali tylko 2 razy itp. Starosta, wójt Halikowski, sąd, rada powiatowa żandarmi, policya, księża, kahał — cała ta banda skierowała się przeciw ludowi pracującemu; pomimo tego komitet przedwyborczy w Nowym Targu Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej ostemplował kartek wyborczych według rachunku 675, oprócz tego co sobie sami napisali. Dopiero wieczór przy obliczeniu głosów, nagle coś się z głosami stało, tak, że German miał naraz 732 głosy, a tow. Kaczanowski 487, tak nam skradli głosy! W Nowym Targu jest przeszło 30 skarg wniesionych na nadużycia wyborcze rozmaitego typu Tow. poseł Hudec ze Lwowa doskonale się zaopiekuje tymi złodziejami wyborczymi. Więc nie z winy wyborców upadł w Nowym Targu tow. Kaczanowski, tylko z winy germanowskich złodziei! Z braterskiem pozdrowieniem Towarzysz z Podhala.

W jaki sposób Łuszczkiewicz zdobył mandat?

Wieś Zagórze. Gmina Łękawica dnia 29 maja 1907 r. Szanowna Redakcyo! Zawiadamiam Szanowną Redakcyę, jak odbywały się w naszej gminie wybory.

Przy pierwszych wyborach było głosów 51 na Sułczewskiego i jego zastępcę, a przy drugich było ich 85, ale cóż kiedy i tym głosom komisya głowę ukręciła, bo jak doszły do starostwa to ich było tylko 35. I cóż mogliśmy zrobić przeciw temu? A chodziło tych pańskich i centrowych naganiaczy jak handlarzy na jarmarku, co świnie albo krowy skupują — tak oni chodzili i skupowali głosy dla Łuszczkiewicza.

Było znowu dużo takich przepłaconych od Łuszczkiewicza, bo dostali 60 koron; tymi są Józef Adamczyk, właściciel kółka rolniczego, Ludwik Adamczyk, subjekt, Józef Mika, kierownik, Antoni Ryba, zastępca wójta. Ci co byli do południa na głosowaniu, tych dopuszczano, ale ci co przychodzili popołudniu, to już im wydawano kartki podpisane na Łuszczkiewicza i wrzucano wprost do urny. To jest niemożliwe, ażeby ten Łuszczkiewicz był posłem, bo jak by on był posłem, to już nie byłoby żadnej sprawiedliwości na świecie! Wieśniacy i robotnicy, trzymajmy się razem i brońmy się, bracia rodacy! Podnieśmy w górę czerwony sztandar, niech żyje socyalna demokracya! W naszej gminie Łękawicy Łuszczkiewicz mówił, że on to będzie chciał zrobić w parlamencie, żeby za granicę nikt nie szedł z naszego kraju na robotę, bo onby chciał, żeby jeszcze się wróciły dawne czasy jak panowie chłopów kijami bijali, żeby im za kije w polu robili! Ale jak się zdaje to wszystko jest przepłacone: starostwa i komisarze, bo tu nie było żadnej sprawiedliwości przy wyborach! Pozdrawiamy bardzo pięknie z całego serca Szanowną Redakcyę i pana Redaktora i tow. Sułczewskiego. Czerwoni.

Księżulek Płocki waryuje.

Płoki, dnia 19 maja 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dawaliśmy spokój naszemu klesze do dnia dzisiejszego, ale dzisiaj zmuszeni jesteśmy napisać o rzeczach, których on się dopuszcza w kościele i poza kościołem!

Otóż w dzień przed wyborami przychodzi do swojego ekonoma St. Hechelskiego, który pasł krowę koło pola księżego i zapytuje się go, czy dostał kartę wyborczą, na co ten odpowiedział, że dostał. Tak księżulek kazał mu przynieść, aby mu ją mógł wypełnić, ale ten powiada, że już ma kartę wypełnioną. Księdza jakby piorun strzelił, zapytuje się: „Pewnie na socyalistę?! kto Ci ją wypełniał? idź, pokaż ją tu“! Co też Hechelski uczynił i kartkę księdzu w tej chwili przyniósł. Tak klecha drżącemi rękami porywa kartkę od niego i rozkłada, ale wnet zawołał głosem przerażającym: „Straszny sąd Pana Boga! toś ty do socyalistów poszedł! wiesz ty, żeś mi ty chleb odebrał! Ty łotrze! Wynoś mi się z tąd z tą krową! nie masz u mnie roboty! ani mi się na oczy nie pokazuj!“ — I z klątwą na ustach poszedł w

stronę plebanii. Dalej, w dniu 18 maja w kościele, po ukończeniu mszy, przychodzi Kaz. Noworyta, gospodarz z Płok, który zawsze przy każdem nabożeństwie usługiwał, aby zabrać mszał. A tu jak nie skoczy na niego klecha ze słowami: „nie wolno ci tego ruszyć! na kogoś głosował, idź sobie do niego! ani się nie tknij! wynoś się w tej chwili z kościoła!“ Tak przy ołtarzu stanęli na przeciw siebie i Noworyta powiada: „To mnie jegomość dawniej o to prosił, a dziś mi nie wolno?“ „Tak! nie! nie potrzebuje cię, idź tam do tego na kogoś głosował!“ — i o mało nie uderzył Noworytę w twarz, bo trząsł się nad nim, jak osika.

Towarzysze! przekonajcie się, jaką oni gospodarkę prowadzą, o mało się nie wściekną, że za ich słowami lud nie idzie, ale zrozumie z was każden, że oni sami do tego doprowadzili. Bo zamiast uczyć w kościele religii, to oni nawet na klątwy sobie pozwalają, jak to już nieraz nasz ks. Antoś Bodurkiewicz robił. Wołajmy więc razem: „Precz z cygaństwem i obłudą! Niech żyje P. P. S. D.! Niech żyje Organizacya!“

Wzywam was, Towarzysze, abyście Wszyscy jak jeden mąż przystąpili do Organizacyi, bo tylko Organizacya wyswobodzi nas ze szponów klerykalno-szlacheckich, da nam godność ludzką, prawa ludzkie i zabezpieczy nas od wyzysku kapitalistycznego.

Kończąc te parę słów, zasyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim czytelnikom „Prawa Ludu“ jak też i członkom Unii Górników.

Z uściskiem dłoni: Uniowiec.

Polska Ostrawa, 6 czerwca 1907 r. Na szybie „Teresy“ w Pol. Ostrawie wybuchł dnia 6 b. m. strejk górników. Partya, która miała zjeżdżać na dół o 2-ej godz. po południu, zastawiła zupełnie prace, również przyłączyły się do strejku drugie partye t. j. nocna i dzienna, tak, iż strejkuje przeszło 100 górników. Przyczyną strejku było znaczne obniżenie akordu w pracy dolnej, gdyż wielka ilość górników nie wyszła na płat przyrzeczony w zeszłym roku przez Zarząd szybu. Co miesiąc zarobek się obniżał. Drugim powodem było to, iż pracuje na tymże szybie trzech prowokatorów, rozbijaczy organizacyi robotniczej (t. zw. Łukaszczykowcy), których górnicy nie mogą cierpieć i zażądali ich wydalenia. Kierownik szybu odpowiedział zastępcom górników odmownie.

Wadowice, dnia 23 maja 1907 r. Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam, jak głosowanie szło w Wadowicach. Ajenci i panowie kupowali karty głosowania od chłopów! Widziałem na swoje oczy, jak jeden kupił od chłopa głos za kieliszek gorzałki; chociaż karczmy były zamknięte, to jednak na kupowanie głosów karczmy odmykali. Z Miejskiego sprzedało 5 chłopów głosy, a jeden sprze-



Polała się chłopska krew: Urząd gminny w Horucku, w którym był lokal wyborczy, oraz plac, gdzie strzelano do chłopów. Przed urzędem stoją żandarmi, którzy strzelali.

dał głos za to, że mu budowniczy opuścił pół dnia roboty. Więc zapytuję, czy to ma być wolność wyborów?

W Steszowicach, spotkawszy Wojciecha Mikołajczyka, zapytałem się, na kogo dał głos. On mi powiedział, że nie wie, bo mu Gabrysiewicz, dziedzic Steszowski, zagroził, że jeśli będzie głosował na socyalistę, to mu grunt odbierze; i ten człowiek do dziś dnia nie wie na kogo głosował, bo mu kartę chwycili, niczem dyabli duszę.

To samo zdarzyło się Michałowi Gryglowi z Zembrzyc — kartę mu wydarto i sama komisya ją podpisała i wrzuciła do urny, tak, że on nawet nie wie, na kogo głosował! Tak to robiono z biednymi chłopami, jak wilki z owcami — a to przecież się nie godzi i ustawie jest przeciwne!

Mielibyśmy jeszcze o tem dużo do pisania, bo nas tu wielu widziało nadużycia różne, ale to sobie zostawiamy na drugi raz. Robotnicy.

Kronika.

Targi ludowców z Kołem polskiem o chłopską skórę! Wydział rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego odbył naradę przy udziale 14 posłów.

Poseł Stapiński i Wysłouch wygłosili referaty w sprawie stosunku ludowców do Koła polskiego i postawili wnioski oparte na dawniejszych deklaracyach stronnictwa, które jednomyślnie uchwalono i przekazano posłom jako wskazówkę. **Posłów równocześnie upoważniono do wdrożenia z Kołem rokowań,** od których przebiegu będzie zależało ostateczne sformułowanie wniosków przez Radę naczelną i kongres całego stronnictwa.

Związek posłów socyalno-demokratycznych w Radzie państwa jest drugim klubem co do wielkości. Liczymy bowiem **87** posłów socyalistycznych. Wedle narodowości jest w Związku: 48 Niemców, 26 Czechów, 6 Polaków (4 z Galicyi i 2 ze Szląska), 1 Słoweniec, 4 Włochów, 1 Rumun, 2 Rusinów. Wbrew doniesieniom różnych gadzinowych pismaków szlacheckich tworzą socyaliści jeden związek i ze szlachcicami i panami z innych klubów w żadne związki ani konszachty wchodzić nie będą! Jednością silni, pójdą socyaliści w bój o prawa ludu!

Fijak chce chłopów sprzedać! Oto zastępcą jego został niejaki Doboszyński, adwokat z Krakowa. Pan ten miał haniebny proces o cały szereg obrzydliwych sprawek, jakich się dopuścił na swoim kliencie, któremu sprzedał — swą wieś. Dziś się tak skończyło, że Doboszyński ma z powrotem i swą wieś i majątek swego klienta! Proces ten okrył wiecznym wstydem adwokata krakowskiego, na którego utrzymaniu są t. zw. „demokraci krakowscy“ oraz gazeta „N. Reforma.“ Mimo to nie postawiono Doboszyńskiego na posła, bo nikt by go nie wybrał. Ale sprytny a bezczelny geszefciarz postanowił mandat kupić. Naturalnie podłość taką popełnić może tylko centrowiec, aby sprzedać chłopów! Więc Doboszyński zapłacił Rublarzowi, a ten skłonił „brata“ Sanetrę ze Zabłocia do ustąpienia zastępstwa — Doboszyńskiemu. Ino patrzeć, jak „brat“ Fijak powie, że z powodu choroby składa mandat i „brat“ Doboszyński wejdzie do parlamentu! — Ale ta sztuczka nie powiedzie się tym bezczelnym faryzeuszom! Zrobimy takie ciepłe życie Fijakowi, że nie poważy się złożyć mandatu! Nie będziesz ty Doboszyński posłem!

Bodaj to być żołnierzem! Przed kilku dniami popełnił we Wiedniu samobójstwo szeregowiec pułku dragonów Sammt. Obecnie stwierdzono, że przyczyną, która popchnęła go do tego kroku, było straszne wprost znęcanie się nad nim ze strony wachmistrza. Bił on Sammta za najdrobniejsze przewinienia po twarzy. Niedawno uderzył go tak, że Sammt stracił słuch i musiał się udać do szpitala. Zaledwie wrócił stamtąd, wachmistrz zbił go jeszcze srożej, za to, iż opowiedział lekarzowi, z jakiej przyczyny zachorował. Nie mogąc dłużej znieść takiego życia, Sammt popełnił samobójstwo! Tak giną dzieci ludu!

Starosta Szczerbiński w Wieliczce wymyślił zupełnie nowy szwindel. Zwerbował lizunia salinarnego Stryszowskiego, żeby pojechał do Łazan, gdzie wszyscy chłopi głosowali na Klemensiewicza i tam za nim rzekomo agitował. Uśpiwszy w ten sposób czujność chłopów, miał im Stryszowski wypełniać potem kartki głosowania, pisząc albo Edmund Klemensiewicz, albo Klimansiewicz i t. d., aby komisya potem głosy te unieważniła. Podobny manewr był wykonany i w innych gminach powiatu wielickiego. W biurach starostwa jest główna kwatera agitacyi bujakowców, tam ekspedyuje się jego odezwy, pieczętuje kartki i t.d.

Stemplowanie robotników. Jako fakt zupełnie naturalny, bez słówka oburzenia na taką ohydę, godną jakichś plantatorów afrykańskich, przytaczają pańskie warszawskie dzienniki następujący objaw fabrykanckiego deptania godności ludzkiej: „Z powodu ustalonej zasady, że w razie choroby robotnika fabrykant płaci mu pensyę i za leczenie, w wielu fabrykach warszawskich obostrzono rygor przy zapisywaniu się robotników, żądając od nich świadectwa lekarskiego, że są zdrowi. Zdarzało się jednak, iż robotnicy słabowici, którzy chodzić sami nie mogli, posyłali do rewizyi

lekarskiej zdrowych kolegów, a za tem świadectwem przybywali potem do fabryki. Ażeby temu zapobiedz, właściciel jednej z większych fabryk nie zadawala się świadectwem, lecz przykłada do ręki robotnika stempel, by mieć pewność, że ten sam robotnik był na rewizyi u lekarza fabrycznego".

Księdza Wesolińskiego spotkała wesoła przygoda we Lwowie, na ruchliwej ulicy Karola Ludwika. Spacerującego księżulka dwie bardzo pięknie ubrane panie pobiły parasolkami i przewróciwszy na ziemię skopały i spluły. Tłum publiczności przyglądał się wesołej przygodzie wesołego księdza Wesolińskiego! A za co to jegomość dostali publicznie lanie? A kto to „wolną miłość" uprawia? socyaliści, czy — księża?

Dom Robotniczy w Chrzanowie. Unia górnicza zakupiła w Chrzanowie dom za cenę 18.000 Kor. Będzie to Dom Robotniczy, w którym mieścić się będą: biuro sekretaryatu Unii, lokal Koła miejscowego Unii, sala na zgromadzenia, oraz mające się założyć stowarzyszenie spożywcze.

Liczba polskich i ruskich głosów socyalistycznych. W Galicyi oddano w pierwszem głosowaniu 1,164.548 ważnych głosów. Z tego otrzymali socyaliści polscy 49.616, ruscy 28.607. Na Śląsku oddano na kandydatów polskich 31.272 głosów, z tego na polskich kandydatów socyalistycznych 13.377. Razem otrzymała polska partya socyalno-demokratyczna **62.993** głosów.

Nie udało się księciu panu. Jakieś czary działy się w okręgu Łańcut Leżajsk-Nisko! Wybrano tam na 19670 oddanych głosów jako posła Jodowicza, który otrzymał 10.220 głosów, reszta rozstrzeloną została między 2 księży oraz księcia Lubomirskiego. Wyników głosowania nie ogłoszono zaraz, ale dopiero na czwarty dzień. Naturalnie ks. Lubomirski — został wybrany! Teraz jednak pokazuje się, że to był podły szwindel i ordynarne oszustwo, albowiem książę nie dostał czwartej części głosów, brakło mu bowiem **1096** głosów do większości. Mimo więc urzędowego ogłoszenia starostwa nie został on posłem obrany. Będzie więc jeszcze jeden wybór! Widzicie jak to księciu chcieli oszustwem mandat zapewnić! — Wszędzie jednacy!

Oto tajemnica wyborów galicyjskich! W ten sposób wszędzie mianowano poprostu posłami kan-



Polała się chłopska krew: Pogrzeb pomordowanych w Horucku chłopów. Tysiące ludu odprowadza zwłoki na wieczny spoczynek.

dydatów „rady narodowej“ bez względu na otrzymaną przez nich liczbę głosów. To już doprawdy nie wybory, ale zwykłe oszustwo — jeżeli się zostaje posłem dlatego, że otrzymało się o tysiąc głosów mniej, niż do wyboru potrzeba! I to nazywa się „proporcyonalnymi“ wyborami, „reprezentacyą mniejszości“... W rzeczywistości jestto jedno wielkie oszustwo, popularnie zwane „galicyjskimi wyborami“. Parlament będzie miał piękne i zaszczytne dla Koła polskiego rozpoczęcie sesyi — „debatą galicyjską“...

Ze świata.

Urlopowanie żołnierzy we wojsku francuskiem. Jak bardzo ważną jest sprawa, aby na czas żniw mogło być jak najwięcej rąk do pracy — każdy gospodarz o tem dobrze wie. To też we Francyi, która idzie na czele postępu świata, uchwalił parlament francuski, aby żołnierzy urlopowano już 12 lipca! Wniosek taki postawiony przez socyalistycznego posła uchwalił parlament 506 głosami! Tak to zawsze socyaliści idą pierwsi tam, gdzie trzeba dla ludu pracować!

W Serbii partya socyalno-demokratyczna nie tak dawno istnieje, poczyna ona pozyskiwać dla ludu roboczego swego kraju coraz większe korzyści. W stolicy kraju Białogrodzie (Belgrad), posiadają socyalni demokraci w radzie miejskiej na 30 krzeseł 6 przedstawicieli. Pod przywództwem tow. Łapczewicza, który zarazem jest członkiem parlamentu serbskiego, (t. zw. skupsztyny), przeprowadzili oni w białogrodzkiej radzie miejskiej cały szereg ważnych dla klasy robotniczej wniosków: miasto daje zapomogi dla bezrobotnych rocznie 6000 koron, zakłada giełdę robotniczą, podwyższa zarobki zatrudnionych u siebie robotników, przystępuje do budowy przytułku, kąpieli ludowej oraz szpitala. Błogosławiony kraj, gdzie socyaliści rządzą!

Zwycięstwo solidarności chłopów włoskich. Od trzech miesięcy 8000 robotników rolnych we włoskiej prowincyi Argenta prowadziło strejk, aby uzyskać choć trochę ludzkie stosunki pracy. Obecnie donoszą, że skończył on się zwycięstwem strejkujących.

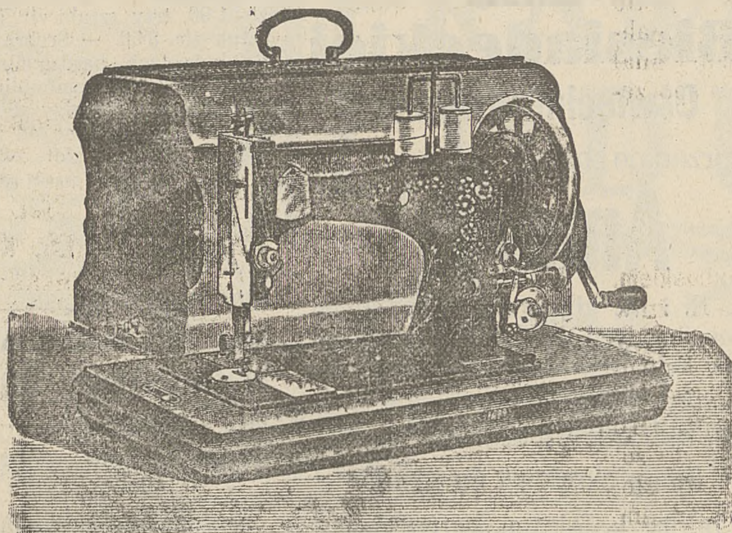
Ruch rolny w Irlandyi coraz bardziej się rozszerza. Przyjął on szczególnie wielkie rozmiary w hrabstwie Conogt. Policya aresztowała kilku chłopów, uchodzących za przywódców ruchu. Przy tej sposobności doszło do starcia tłumu z policyą, przyczem kilka osób zostało poranionych. W miejscowości Mayo odbył się przed paru dniami olbrzymi wiec chłopów irlandzkich, na którym wygłaszano ostre mowy przeciwko rządowi. Chłopi w Irlandyi (wyspa obok Anglii położona) są w nielitościwy sposób wyzyskiwani przez panów i szlachciców angielskich. Pod tym względem wszędzie szlachcice są jednacy: drą skórę z chłopa aż piszczy! To też lud się tam organizuje i łączy do walki ze szlachtą i wyzyskiwaczami!

Wybory w Bawaryi. W ubiegły piątek odbyły się poraz pierwszy wybory do sejmu bawarskiego na mocy powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Na 163 okręgów wyborczych znany jest rezultat ze 153. Z uzyskanych mandatów przypada: **21 na socyalną demokracyę,** 23 na liberałów, 100 na centrum i 9 na związek chłopski. W Monachium (stolica Bawaryi) obrano 8 socyalnych demokratów, pomiędzy nimi tow. Vollmara, oraz 4 liberałów. W poprzednim sejmie zasiadało 102 centrowców, 28 liberałów i demokratów, 21 konserwatystów, członków związku chłopskiego i obrońców stanu średniego i 12 socyalnych demokratów. Widzimy ze zestawienia, że zwycięstwa socyalistyczne zostały osiągnięte kosztem konserwatystów. Jakoś nie widać, aby socyalna demokracya miała się dać stratować. Zewsząd nadchodzą codzień wieści o nowych zwycięstwach!

Chłopi palą na Ukrainie dobra hr. Branickiej! Płoną obszerne włości. Pierwszy straszliwy pożar zdarzył się we wsi Piesczana, następnie we wsi Połogi, na folwarku hr. Branickiej, od lat 40 dzierżawionym przez p. Olszewskiego. Rewizya wykryła silną organizacyę włościan, którzy sobie za cel postawili spalić wszystkie majątki hr. Branickiej. „Przeciw p. Olszewskiemu — mówili — nie mamy nic, to dobry pan... ale wszystkie majątki panów obywateli zniszczymy do ostatka, dopóki wszystka ich ziemia nie stanie się naszą: my nie możemy żyć bez ziemi“... Hr. Braniccy są to ci sami panowie, którzy koło Suchej odebrali chłopom wszystkie lasy, tak, że lud tamtejszy będzie musiał iść wkrótce z torbami!

Demonstracya socyalistyczna w Budapeszcie za reformą wyborczą miała wspaniały przebieg. Cała droga od dworca do pałacu królewskiego otoczona była gęstym szpalerem najmniej 150.000 ludzi, przeważnie robotników z żonami. Szpaler ten ciągnął się na przestrzeni 8 klm. O godz. 7½ ukazał się powóz królewski, powitany okrzykami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Niech żyje król ludowy!“ W świcie królewskiej jechał też burmistrz Budapesztu, którego tłumy wzięły mylnie za prezydenta ministrów Wekerlego. Przywitano go gwizdaniem i okrzykami: „Precz z łajdacką koalicyą! Precz z Kossuthem, Wekerlem, Andrassym i Apponyim!“ Tłumy udały się w olbrzymim pochodzie przed lokal redakcyi „Nepszava“, skąd po przemowie tow. Bokanyi’ego spokojnie się rozeszły.

Skład maszyn do szycia
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem **JANA POJEGO**, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie

naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie.

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich syst. maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane.

Wszelkie naśladownictwo karanem jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

Prawem ochronione.



z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa na wszystkie choćby jak zadawnione rany, zapalenia, uszkodzenia etc. Tygiel kor. **3·60.** Rozsyła się tylko za pobraniem pocztowem lub zapłatą z góry. Obydwa te środki domowe są jaklepsze wszędzie znane i sławne. Zamówienia należy adresować do

Aptekarza A. Thierry

w Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.

Skład we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącem podziękowań autentycznych, darmo i opłatnie. 14

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

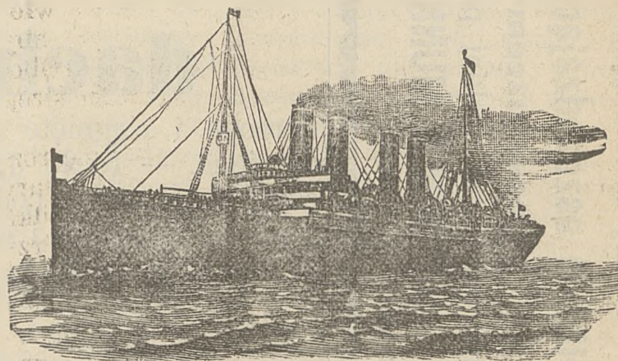
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do
KANADY i ARGENTYNY.

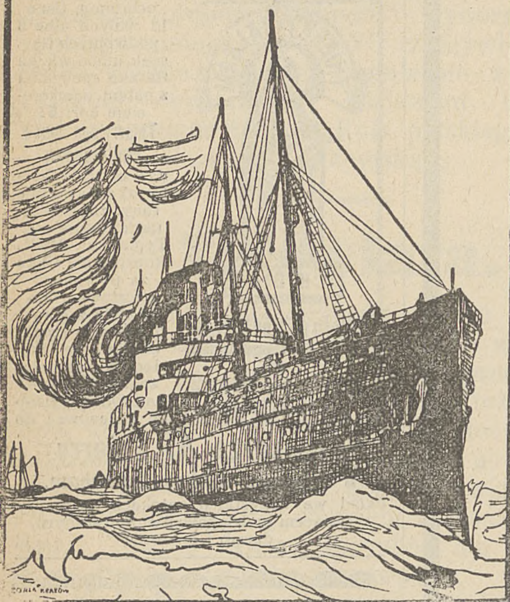
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.



Korespondencya we wszystkich językach.

ZOFIA BIESIADECKA
••••• OŚWIĘCIM •••••



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

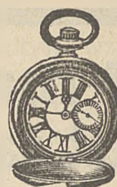
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·50. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „**nosorożcem**" lub „**kosą**"

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

PŁASZOWSKA PAROWA

FABRYKA DACHÓWEK i CEGIEŁ

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

Telefon biura Nr. 45 b. **Telefon fabryki Nr. 364.**

Poleca:

dachówki

tłoczone i ciągnięte czerwone, terowane lub dymione. — Rurki drenowe różnej wielkości, cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

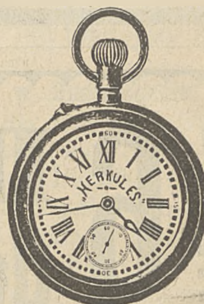
ZARZĄD.

Wyłączna sprzedaż

kieszonkowych zegarków „Herkules"

w ładnej oprawie, z dobrze idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący **złr. 1·50.**

Złr. 1·50.



Złr. 1·50.

Za nieodpowiednie — pieniądze z powrotem. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków złotych, srebrnych i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. PAMM, Kraków,

ul. Zielona 3—104.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.